

MARIAN LECZYK (Białystok)

WIELKIE MOCARSTWA A SPRAWA POLSKA W CZASIE I I II WOJNY ŚWIATOWEJ. PRÓBA PARALELI

Na wstępie należy zauważyć, że studia porównawcze nad pierwszą i drugą wojną światową dopiero od niedawna wchodzą na warsztaty historyków. Dotyczy to nie tylko paraleli spraw polskich w obu wojnach światowych, ale i paraleli obu tych wojen w ogóle, to jest w kontekście ogólnodziejowym.

Pierwszy krok uczyniła w tym zakresie także polska nauka historyczna. Jednym z wątków międzynarodowego kolokwium nt. „Międzynarodowe systemy polityczne w XIX i XX wieku”, zorganizowanego przez Instytut Historii PAN w 1984 r. była właśnie próba komparatystyki pierwszej i drugiej wojny światowej podjęta przez polskich uczonych.

Przebieg obu wojen światowych na ziemiach polskich, tok wydarzeń i ich następstwa, jest oczywiście znany, ale sprawy te rozpatrywane są w izolacji czasowej od siebie. Są to badania, którym brakuje zwieńczenia w postaci syntezy, a tej pożądanym walorem byłaby właśnie komparatystyka, pozwalająca lepiej i głębiej zrozumieć zarówno sferę sprawczą wydarzeń, jak i sferę skutków.

Dzisiaj polska nauka historyczna jest już na takim poziomie, iż jest oczywiste, że sprawy polskie, czy też lepiej aspekty polskie, obu wojen światowych mogą być rozpatrywane w ścisłym związku z ogólnym powszechnym biegiem tych wojen i nie trzeba tego wcale udowadniać.

Zagadnienie stosunku Wielkiej Brytanii, Francji, Rosji, Niemiec, Austro-Węgier i Stanów Zjednoczonych do sprawy polskiej w latach I i II wojny światowej jest podejmowane w polskiej nauce historycznej dosyć często, można rzec, nawet permanentnie – lecz fragmentarycznie. W roku 1985 ukazała się w Stanach Zjednoczonych książka polskiego autora – Jana Karskiego

przetłumaczona na język polski pod tytułem *Wielkie mocarstwa wobec Polski 1919-1945* i wydana przez Państwowy Instytut Wydawniczy. Ujmuje ona wprawdzie rzecz całościowo, ale nie jest napisana pod kątem analogii i różnic w polityce tych państw wobec zagadnienia polskiego w latach obu wojen. Jest to raczej chronologiczny i systematyczny wykład polityki zagranicznej wielkich mocarstw wobec Polski, i polityki samej Polski.

Dlatego też jest czas, aby spróbować ująć bardziej syntetycznych i porównawczych. Taka właśnie próba porównania stanowisk mocarstw wobec Polski w obu wojnach światowych mogłaby być przydatną dla odnotowania pewnych trwalszych tendencji w polityce tych mocarstw wobec Polski na przestrzeni dłuższych odcinków czasu, a w każdym razie w momentach przełomowych.

Już na pierwszy rzut oka widać, że obecność problematyki polskiej w polityce mocarstw, zarówno w I, jak i II wojnie światowej, przeszła przez dwie fazy: pierwsza od roku 1914 do czerwca 1917 r. i druga od połowy roku 1917 do końca roku 1918 – to w odniesieniu do I wojny światowej, oraz odpowiednio: lata 1939 do połowy 1941 roku i od tego momentu do połowy roku 1945 – w odniesieniu do II wojny światowej. Obie fazy pierwsze obu wojen cechowało bądź milczenie, bądź powściągliwość w wyrażaniu stosunku do spraw polskich; obie fazy drugie charakteryzował wzrost zainteresowania tymi sprawami.

Syntetyczną niejako ilustracją stanowiska Ententy (w tym wypadku w wydaniu francuskim) wobec sprawy polskiej jest znane oświadczenie rządu francuskiego z 11 marca 1917 r., a więc z ostatniego dnia istnienia caratu, złożone na ręce ambasadora rosyjskiego w Paryżu – Aleksandra Izwolskiego. Na żądanie Rosji francuski minister spraw zagranicznych Aristide Briand zapewnił o *désintéressement* Francji w sprawie ustalenia przyszłych zachodnich granic Rosji. Francuski historyk Pierre Renouvin uznał, że „11 marca rząd Republiki przyznał Rosji całkowitą swobodę oznaczenia jej granic zachodnich; to wystarcza, aby głos Polski nie mógł być wysłuchany na przyszłej konferencji pokojowej”. Formuła, że sprawa polska była w tej fazie funkcją stosunków francusko-rosyjskich jest całkowicie usprawiedliwiona. Natomiast „syntetyczny” fakt, świadczący o wzroście zainteresowania państw Ententy kwestią Polski w drugiej fazie I wojny światowej, to akceptacja działającego od sierpnia 1917 r. we Francji Komitetu Narodowego Polskiego i uznanie go za oficjalne przedstawicielstwo Polski. I konsekwentnie – dla pierwszej fazy II wojny światowej za taki „syntetyczny” wyraz spychania Polski do roli przedmiotu w grze politycznej mocarstw należy uznać memorandum ambasadora brytyjskiego w ZSRR Staf-

forda Crippsa, wręczone w połowie października 1940 r. rządowi w Moskwie, proponujące w zamian za „życzliwą neutralność” powstrzymanie się Anglii od zawierania jakichkolwiek porozumień skierowanych przeciwko Rosji, oraz uznać „de facto” suwerenność ZSRR nad krajami bałtyckimi, Besarabią i nad obszarami „byłego państwa polskiego” – pozostającymi obecnie pod władzą ZSRR. Analogia do cytowanego wyżej oświadczenia Brianda z marca 1917 r. w sprawie zachodniej granicy ówczesnej Rosji jest zupełnie wyraźna.

Jeżeli więc postawić w tym miejscu pytanie: jaką wizję sprawy polskiej miały Francja i Anglia w fazie obejmującej lata 1914 – do połowy 1917 r. odzrzec należy, iż nie miały żadnej wizji; podporządkowały one bowiem sprawę polską swojemu celowi nadrzędnemu, jakim było wygranie wojny – do czego niezbędnym był sojusznik rosyjski. Stąd uznanie monopolu Rosji na sprawę Polski. Natomiast w pierwszej fazie II wojny światowej Anglia – jak to widać wyżej – także podporządkowała wszystko oparciu się Niemcom, a następnie wygraniu wojny. Churchill za wsparcie Anglii w tej wojnie gotów był zapłacić Stalinowi każdą cenę. Londyn uznał więc „de facto” następstwa agresji ZSRR w Europie Środkowo-Wschodniej. Trzeba jednak zauważyć, że Polska była teraz w lepszej sytuacji niż sprawa polska w czasie I wojny światowej w analogicznej fazie. Teraz nie istniała tylko „sprawa” polska, ale istniał rząd polski na uchodźstwie uznawany przez wszystkie państwa, poza państwami bloku faszystowskiego i Rosją współdziałającą z Niemcami. Polska miała też formalne sojusze z Francją i Wielką Brytanią; Polacy mieli też skromną, ale własną armię¹. Nienormalność sytuacji polegała natomiast na tym, że mimo iż istniał suwerenny rząd polski, to jeszcze przed wejściem ZSRR do wojny z Niemcami postawa Anglii wobec Polski była funkcją stosunków brytyjsko-rosyjskich. Podkreśla to cytowany wyżej Jan Karski. Analogia do pierwszej fazy I wojny światowej potwierdza się więc wyraźnie.

Nawiązując do drugiej fazy tej wojny, a ściślej do roku 1918, kiedy klęska Niemiec była już w polu widzenia, można skonstatować, że sprawa polska przebija się do kręgu spraw zasadniczych, zajmujących uwagę zwyciężczych mocarstw. Francja, pozbawiona na wschodzie Europy swego rosyjskiego sojusznika wytrąconego przez rewolucję, zaczyna wiązać wskrzeszenie państwa polskiego ze swoją polityką wschodnią i środkowoeuropejską, i decyduje się na popieranie polskich postulatów terytorialnych na wschodzie, lecz ciągle jeszcze ostrożnie i w umiarkowanych granicach. Ciągle jeszcze nie

¹ J. Karski, *Wielkie mocarstwa wobec Polski 1919-1945. Od Wersalu do Jatty*, Warszawa 1992, s. 325.

miała pewności, na którą stronę przechyli się szala wydarzeń w Rosji: na stronę sił dawnego porządku czy na stronę bolszewików.

Anglia nie mogła w tej sytuacji pozostać w tyle. Już w styczniu 1918 wypowiedział się w duchu przychylnym Polsce premier David Lloyd George. Deklaracja ta była przejawem subtelnej gry, podobnej do tej, jaką wobec Rosji prowadziła Francja. Jej celem było nie dopuścić do zawarcia odrębnego pokoju na Wschodzie, to jest między Niemcami a Rosją. Nie odżegnywał się Lloyd George nawet od udzielenia wsparcia rządowi bolszewickiemu pod warunkiem, że będzie się on opierał Niemcom i utrzymywał front wschodni. Jednocześnie utrzymywał kontakty z białą emigracją rosyjską, która mogła powrócić do władzy w Rosji w wypadku załamania się reżimu bolszewickiego. Stąd opinia rządu brytyjskiego w sprawie polskiej – podobnie jak rządu francuskiego – była niezwykle wyważona i enigmatyczna.

Generalnie jednak poczynszy od wiosny 1918 r. pozycja sprawy polskiej na Zachodzie zaczęła się wzmocniać. I znów syntetycznym tego wyrazem (jeżeli już trzymać się tego określenia) była deklaracja aliancka z 3 czerwca 1918 r. stwierdzająca, że utworzenie zjednoczonego i niezawisłego państwa polskiego jest warunkiem pokoju i panowania prawa w Europie. Od tego momentu droga wiodła już ku niepodległej Polsce, aczkolwiek sprawa jej kształtu terytorialnego była aż do czerwca 1919 r. – to jest do chwili podpisania traktatu wersalskiego – zawieszona, a na wschodzie jeszcze długo po tej dacie nieuregulowana.

Zanim przejdę do porównań sytuacji sprawy polskiej w drugiej fazie I wojny światowej z jej sytuacją w analogicznej fazie II wojny światowej, wypada skreślić parę zdań o stanowisku trzeciego wielkiego mocarstwa zachodniego wobec sprawy polskiej – to jest Stanów Zjednoczonych. Stanowisko to także przeszło przez kilka faz, pokrywających się zresztą z ogólną tendencją. Do 1916 r. ani rząd, ani społeczeństwo amerykańskie nie zdradzały zainteresowania kwestią polską. Wzrost zainteresowania tą sprawą przypada także dopiero na drugą fazę I wojny światowej. Wprawdzie pierwsze oświadczenie prezydenta Woodrowa Wilsona, przypominające o obowiązku wskrzeszenia państwa polskiego, pochodzi ze stycznia 1917 r., to jednak resztki rezerwy w tej kwestii ustąpiły dopiero w drugiej połowie 1917 r., kiedy Wilson godzi się na werbunek Polaków amerykańskich do armii polskiej we Francji. „Powinność” utworzenia niepodległego państwa polskiego stwierdzona została pół roku później, to jest 8 stycznia 1918 r., ale XIII punkt słynnego orędzia Wilsona sprawę kształtu terytorialnego Polski ujmował enigmatycznie i zawieszał na czas prowadzonych przez Departament Stanu studiów w tej materii.

Oceniając stanowisko amerykańskiego prezydenta wobec kwestii polskiej, warto zastanowić się nad jego motywacją: czy była ona idealistyczna, czy realistyczna, to znaczy biorąca za podstawę interes własny Stanów Zjednoczonych. Sądzę, że w liberalnej doktrynie Wilsona było wiele idealizmu, ale i realizmu. Ideologiczna warstwa kryła polityczny i ekonomiczny pragmatyzm. Idealizm aspektu polskiego – to prawo Polaków, gwałtem pozbawionych suwerenności i własnego państwa, do odzyskania tych wartości, co wynikało z moralności prawa międzynarodowego. Natomiast pragmatyzm – to konieczność liczenia się z postawą wyborczą sześciomilionowego środowiska polskiego w Stanach Zjednoczonych. Te uwagi o stanowisku prezydenta Wilsona będą potrzebne do przeprowadzenia porównania ze stanowiskiem prezydenta Franklina Roosevelta wobec sprawy polskiej w czasie II wojny światowej.

Przechodząc do konfrontacji stanowisk mocarstw wobec Polski w obu fazach II wojny światowej, zacznę od stycznia 1942 r., kiedy ujawniony został przed polskim premierem Władysławem Sikorskim stosunek Wielkiej Brytanii do zmian terytorialnych na wschodniej granicy państwa polskiego. Były ambasador brytyjski w ZSRR, wspomniany już wyżej Stafford Cripps, przygotowywał Sikorskiego na to, że Moskwa nigdy nie zrezygnuje ze swoich zdobyczy w Europie Wschodniej. Dla Polski musiałoby to oznaczać co najmniej utratę Wileńszczyzny, włączonej do Litwy, a wraz z nią do ZSRR. Cripps przygotowywał Sikorskiego na linię Curzona jako granicę z ZSRR. Anglik przyparł polskiego premiera do ściany, wyrażając przekonanie, że na warunki Moskwy trzeba będzie się zgodzić, gdyż wojna może być wygrana tylko przy udziale Rosji.

Oficjalne stanowisko angielskie odczytujemy z dwóch dokumentów *Foreign Office*: z noty ministra Edwarda Halifaxa z listopada 1940 r. do ministra Augusta Zaleskiego, informującej o zamiarze rozpoczęcia rozmów z Moskwą na temat przesunięcia terytorium Polski ku Zachodowi, i z oświadczenia ministra Edena w Izbie Gmin z lipca roku 1941, iż rząd brytyjski nie gwarantuje żadnych granic w Europie Wschodniej. Podobne stanowisko zajęły Stany Zjednoczone; mimo iż formalnie obowiązywała tam nadal zasada suwerenności narodów, to nie wykluczano rozmów z Moskwą na tematy terytorialne w Europie, chociaż wszelkie zobowiązania miały zapaść dopiero po zakończeniu wojny.

Roosevelt w roku 1942, podobnie jak Wilson w roku 1917/1918, reprezentował mieszaninę idealizmu i pragmatyzmu; pod naciskiem realnej sytuacji pragmatyzm brał górę, co wyrażało się w uleganiu w coraz wyższym stopniu zasadzie nadrzędności współdziałania z ZSRR, a co w praktyce

oznaczało uleganie poglądom i naciskowi Stalina. Niemalą rolę odegrał tu wstrząs wywołany katastrofą w Pearl Harbor w grudniu 1941 r. Przekonał się o tym Sikorski w czasie grudniowej (1942 r.) wizyty w Waszyngtonie. Nie otrzymał od Roosevelta zapewnienia powrotu Polski do granicy ryskiej, dowiedział się natomiast, że linia Curzona wychodziła z przesłanek etnograficznych, zaś linia ryska miała swoje źródło w wojnie 1920 r. Prognozy z tej strony były zatem złe.

W tej fazie wojny (rok 1943) również Francja de Gaulle'a wypowiedziała się w sprawie granicy między Polską i ZSRR. De Gaulle w rozmowie z ambasadorem ZSRR przy rządach na emigracji w Londynie, Aleksandrem Bogomołowem, określił się jako zwolennik korzystnych dla Rosji granic strategicznych, co zapowiadało poparcie dla linii Curzona.

W tej sytuacji konferencja w Teheranie na przełomie listopada i grudnia 1943 r. była oficjalnym wyrażeniem rysującego się już wcześniej stanowiska mocarstw w sprawie kształtu terytorialnego przyszłej Polski. W układzie Wielkiej Brytanii z ZSRR z maja 1942 r. Londyn uznawał granice ZSRR tak jak one przebiegały 22 czerwca 1941 r. z wyjątkiem granicy z Polską, natomiast w instrukcji dla Edena, udającego się w listopadzie 1943 r. na konferencję do Moskwy (na konferencję, która poprzedziła Teheran), Churchill napisał: „Ponownie potwierdzamy zasady Karty Atlantyckiej uwzględniając, że przystąpienie do niej Rosji opiera się na granicach z 22 czerwca 1941 r.”² Wynika z tego, że sprawa granic z Polską nie stanowiła już tutaj wyjątku.

Nie wdając się w ocenę samego faktu przesunięcia granic Polski na zachód nie ulega wątpliwości, że była to arbitralna decyzja Wielkiej Brytanii, ZSRR i Stanów Zjednoczonych wymuszona przez Stalina. W postawie Churchilla i Roosevelta zaznaczyły się pewne różnice, ale tylko o charakterze taktycznym, o których warto jednak wspomnieć. Podczas kiedy ten pierwszy stawiał kwestię linii Curzona w sposób brutalny, ale otwarty, Roosevelt działał zakulisowo, opowiadał się za tą linią w tajemnicy przed rządem polskim, składał premierowi Stanisławowi Mikołajczykowi – w czerwcu 1944 r. – obietnice bez pokrycia, dotyczące Lwowa i Tarnopola, pól naftowych w Galicji, a nawet Królewca. W historiografii polskiej ukształtowała się ostra ocena postawy Roosevelta, zarzucająca mu niełagodzenie konfliktu na linii Polska – ZSRR, lecz podsycanie go przez brak szczerości i dwulicowość wobec polityków polskich.

² List W. Churchilla do A. Edena z 6 X 1943 r., [w:] *Sprawa polska w czasie drugiej wojny światowej na arenie międzynarodowej. Zbiór dokumentów*, Warszawa 1965, s. 407, przypis nr 2.

Nacisk Churchilla na rząd Mikołajczyka w sprawie pogodzenia się z linią Curzona rósł od czasu konferencji teherańskiej z niebywałą gwałtownością. Warto zilustrować ten nacisk jego wypowiedzią ze stycznia 1944 r. „Chciałbym – mówił do Mikołajczyka – aby rząd polski przyjął linię Curzona bez Lwowa za podstawę rokowań z Rosjanami (...). Musicie przyjąć to nie tylko jako konieczność, ale *musicie także przyjąć to entuzjastycznie*, ponieważ jest to rozwiązanie problemu polskiego na wielką skalę. Wymaga tego nie tylko interes Polski, ale również interes wszystkich Zjednoczonych Narodów”³.

Churchill trzymał się swojej terytorialnej wizji przyszłej Polski do konferencji jałtańskiej i poczdamskiej. Chłodno traktował i tylko z konieczności uznawał rząd Tomasza Arciszewskiego, który zastąpił rząd Mikołajczyka, i który stawiał mu jeszcze większy opór niż rząd poprzedni. Widział wyjście w stworzeniu nowego rządu, stanowiącego kompromis między uległymi mu (to jest Churchillowi) politykami emigracyjnymi i politykami krajowymi, który akceptowałby nowe granice Polski i przeprowadziłby w Polsce wolne wybory. Koncepcje Churchilla nie zostały zrealizowane, o czym mówił on sam z wielkim żalem w Izbie Gmin 15 grudnia 1944 r.

Koncepcjom tym wtórował Roosevelt, ale zawsze w sposób nie dość klarowny, a zawołowany. Nie odmawiał swego pośrednictwa i wsparcia rządu polskiego w jego sporze z Moskwą. Niczego jednak nie wspierał dostatecznie mocno, ograniczał się do najlepszych życzeń i frazesów zaczerpniętych z tego samego źródła co Wilson w roku 1918. To Wilson – powiedział w 1919 r. Georges Clemenceau: mówi jak Chrystus, postępuje jak Lloyd George. Parafrazując te słowa, można powiedzieć o Rooseveltcie, że mówił jak Cynceron a postępował jak Churchill, ale za kotarą.

Na konferencji jałtańskiej alianci zachodni poddali ostatecznie Rosji terytorialne interesy Polski. Poddając sprawy terytorialne, przenieśli akcenty na kwestie niezależności, suwerenności państwa polskiego. Churchill powiedział w Jałcie wprost: nie przywiązuję większego znaczenia do sprawy granic Polski, interesuje mnie bardziej suwerenność i niepodległość Polski. Dlatego do czołowych spraw polskich w Jałcie dołączyła się doniosła kwestia utworzenia rządu jedności narodowej, wolnych wyborów i zewnętrznej orientacji powojennego państwa polskiego.

Chociaż osobą pociągającą wszystkie sznurki w sprawie polskiej był Stalin, to główną *dramatis personae* sprawy polskiej w okresie Jałty był Churchill. Wywierał on tam na sprawy polskie wpływ zasadniczy, podobny do

³ Fragment protokołu z rozmowy premiera S. Mikołajczyka z W. Churchillem, tamże, s. 459.

tego, jaki wywierał premier brytyjski Lloyd George w końcowym okresie I wojny światowej. To jeszcze jedna analogia. Finał tej roli Churchilla miał miejsce w trakcie debaty w Izbie Gmin na przełomie lutego i marca 1945 r. Znalazł się on pod ostrzałem grupy posłów, głównie z własnej partii, którzy zarzucili mu (a także Edenowi), iż nadużył swoich uprawnień w Jałcie, bowiem uznanie włączenia części terytorium polskiego do ZSRR było nie do pogodzenia z brytyjskimi zobowiązaniami wobec Polski. Wprawdzie Churchill wyszedł z tego starcia zwycięsko (uzyskał poparcie większości), to było to zwycięstwo zmałowane ostrą krytyką ze strony przeciwników Jałty⁴.

Wyprowadzając wnioski z porównania sprawy polskiej, czy wprost sytuacji Polski w drugiej fazie I i II wojny światowej trzeba stwierdzić, że w latach 1917-1918 pięła się ona w górę, co ukoronowane zostało oficjalnym potwierdzeniem wskrzeszenia Polski jako niepodległego i suwerennego państwa w traktacie wersalskim, a wcześniej jeszcze uznanie jej za państwo współwzajemne i stowarzyszone z aliantami zachodnimi. Natomiast w latach 1943-1945 sprawa polska szła w polityce międzynarodowej po linii pochyłej, abstrahując, rzecz jasna, od samego faktu przywrócenia istnienia państwa polskiego na określonym terytorium w wyniku klęski Niemiec. Polska wychodziła jednak z tej wojny, tracąc 76 870 km² powierzchni i jako państwo z ograniczoną na rzecz ZSRR suwerennością.

Istnieje także szeroka płaszczyzna porównywania obu wojen światowych jeszcze w innym polskim aspekcie, a mianowicie pod kątem militarne znaczenia i roli potencjału ziem polskich w tych wojnach.

Przy próbie porównań na tej płaszczyźnie wysuwają się na czoło dwa pytania: pierwsze – jakie znaczenie polityczne i militarne miały ziemie polskie dla Rosji, Niemiec i Austrii w pierwszej wojnie światowej, i dla Niemiec i ZSRR w drugiej wojnie światowej? i drugie – jakie miejsce zajmowała kwestia polska w polityce i w celach wojennych obu walczących koalicji w obu wojnach światowych ze względu na potencjał polityczno-propagandowy i potencjał wojskowy w kwestii tej zawarty?

Spróbujemy odpowiedzieć kolejno na te pytania, choć będą to z konieczności, podyktowane szczupłością miejsca, odpowiedzi skrótowe. Ziemie Królestwa Polskiego (a przecież nie tylko one składały się na zabór rosyjski) miały dla Rosji znaczenie wielorakie. Wskazywał na nie Stefan Dąbrowski w znanym studium pod tytułem *Walka o rekruta polskiego pod okupacją*⁵. Na

⁴ J. Tebinka, *Debata polska w brytyjskim parlamencie (27 luty-1 marzec 1945)*, [w:] „Dzieje Najnowsze” 1994, nr 1, s. 61 i nast.

⁵ S. Dąbrowski, *Walka o rekruta polskiego pod okupacją*, Warszawa 1922, s. 129-134.

czoło wysuwały się względy imperialno-emocjonalne, wynikające ze stuletniego wladania Rosji tymi obszarami, dalej – związane z posiadaniem tych ziem – względy strategiczne w Europie Środkowej, grały też rolę interesy biurokracji rosyjskiej i korzyści skarbowo-fiskalne. Były też i minusy natury strategicznej i politycznej, polegające na łatwości oskrzydlenia najbardziej na wschód wysuniętych, ufortyfikowanych obszarów Imperium Rosyjskiego – to jest Królestwa Polskiego od strony Galicji i Prus Wschodnich, a także wciągnięcia Rosji w konflikty polityczne w Europie Środkowej⁶.

Ziemie zaboru pruskiego miały dla Niemiec znaczenie przynajmniej trojaki: gospodarcze – co wynikało z zasobności rolniczej Wielkopolski i Pomorza oraz z bogactwa i rozwoju przemysłowego Górnego Śląska; strategiczne – wynikało z posiadania wartościowego pod względem obronnym dorzecza Odry na Śląsku, z wysuniętej ku wschodowi pozycji Poznania, mogącego bronić leżącego w stosunkowo bliskiej odległości Berlina, z wysokich walorów obronnych linii jezior mazurskich, demograficzno-etnograficzne – co wynikało z daleko posuniętej kolonizacji niemieckiej na Pomorzu, na Górnym Śląsku, a częściowo i Wielkopolsce, z przynależności Mazurów do wspólnego kościoła ewangelickiego⁷. W sumie były to wystarczające powody, dla których Niemcy zdecydowane były nie oddać ani skrawka tych obszarów, nie obiecywały żadnej autonomii, ba! przejawiały apetyt na nowe nabytki na wschodzie, jak środkowe dorzecze Wisły, jako uzupełnienie – będącego już w ich posiadaniu – dorzecza dolnego.

Na ziemiach tworzących zabór austriacki na czoło wysuwał się interes dynastii – co podkreśla Dąbrowski. Był on tu postrzegany silniej niż w pozostałych monarchiach zaborczych. Ambicje dynastyczne nakazywały strzec zazdrośnie każdego kraju koronnego i raczej pomnażać ich rozległość, a nie rezygnować z nich czy je uszczuplać⁸.

Galicja miała ogromne znaczenie strategiczno-obronne wobec zagrożenia ze strony Rosji. Dzięki dalekiemu wysunięciu rubieży państwa Habsburgów na północny wschód, główne centra monarchii (Wiedeń i Budapeszt) zdawały się być całkowicie bezpieczne. Ponadto Galicja Wschodnia stanowiła dogodny obszar strategiczno-ofensywny dla uderzeń w kierunku uprzemysłowionego południa Rosji i ku północnym brzegom Morza Czarnego⁹.

⁶ Tamże.

⁷ Tamże.

⁸ Tamże.

⁹ Tamże.

Taki był – nakreślony najbardziej lapidarnie – obraz roli i znaczenia polskich ziem „zaborowych” w polityce i strategii wojskowej Rosji, Niemiec o Austro-Węgier w latach pierwszej wojny światowej.

Jest sprawą wielce interesującą, że wyłożone wyżej idee, czy też „racje” odżyły na początku drugiej wojny światowej w polityce Niemiec i ZSRR. Niemcy nawiązywały wyraźnie do wzmiankowanej wyżej tendencji rewizjonistycznej, która ujawniła się u schyłku 1914 r. i w ciągu roku 1915. Wysuwany wówczas przez niemieckie koła przemysłowo-handlowe jawnie aneksjonistyczny program zawierał postulat „wieczystej i bezwzględnej” aneksji 2/3 ziem Królestwa Polskiego do Prus (gubernie: suwalska, płocka, kaliska, piotrkowska, radomska, kielecka, prawie cała warszawska i część łomżyńskiej, oraz Zagłębie Dąbrowskie)¹⁰. W drugiej wojnie światowej odpowiadał temu program aneksji bezpośredniej polskiego Pomorza, Wielkopolski, łódzkiego, Górnego Śląska oraz tzw. Generalnej Gubernii (Warszawa, Siedlce, Radom, Kielce, Kraków, Lublin, Rzeszów). W myśl tego programu zaanektowana została już w październiku 1939 r. przez Rzeszę zachodnia i północna część Polski. Stanowiło to obszar wynoszący 92 000 km², to jest 1/4 obszaru Polski. W porównaniu z 1914 rokiem granica niemiecka została przesunięta o 150-200 km na wschód¹¹. Po utworzeniu Generalnej Gubernii granica ta została przesunięta na wschód o dalsze 300 km. Obie aneksje z lat pierwszej i drugiej wojny światowej zmieniły gruntownie sytuację militarno-strategiczną Niemiec w Europie Wschodniej.

Obok antypolskiego rewizjonizmu terytorialnego i planów aneksjonistycznych Niemiec, istniał w latach międzywojennych, i ujawnił się praktycznie z chwilą wybuchu drugiej wojny światowej, rewizjonizm i aneksjonizm skierowany przeciwko Polsce ze strony ZSRR. Do uznania granicy ryskiej Rosja została zmuszona w wyniku przegranej wojny w 1920 r. Obszar między tą granicą a Bugiem był jednak przez cały okres międzywojenny obiektem propagandy bolszewickiej, łączącej w sobie rewizjonizm terytorialny z ideologicznym, a w Galicji Wschodniej dodatkowo obiektem nacjonalistycznej propagandy ukraińskiej. W obliczu dojrzewającej agresji niemieckiej na Polskę, ZSRR zdecydował się skorzystać ze sprzyjających warunków, jakie ona stwarzała, i zrealizować wspólnie z Niemcami swoje rewizjonistyczne plany wobec Polski drogą agresji. Ostatecznie, po kolejnym porozumieniu Moskwy

¹⁰ Zob. szerzej na ten temat: L. Grosfeld, *Polityka Państw Centralnych wobec sprawy polskiej w latach 1914-1918*, Warszawa 1962, s. 35 i nast.

¹¹ Cz. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, Warszawa 1970, t. I, s. 65-66.

i Berlina 28 września 1939 r., ZSRR zajął obszar 201 000 km². Pytanie – czy poprawiło to, czy pogorszyło jego sytuację strategiczną w tej części Europy pozostaje nierozstrzygnięte; zagadnienie to jest przedmiotem spekulacji polityków, wojskowych i historyków reprezentujących często sądy przeciwstawne.

Przechodząc do skrótowej odpowiedzi na pytanie drugie, trzeba stwierdzić, że losy ziem polskich i Polaków w latach pierwszej i drugiej wojny światowej były w wysokim stopniu powiązane z celami polityczno-wojennymi obu walczących ze sobą bloków. Cele wojenne państw Ententy – jak to już stwierdzono wyżej – nie obejmowały w pierwszej fazie wojny rozwiązania kwestii polskiej. Aż po rok 1917 unikano publicznego podejmowania sprawy polskiej ze względu na Rosję. Francja, Anglia i Włochy przestrzegały lojalności wobec swojego wschodniego sojusznika, gdyż był on niezwykle wyczulony na sprawę polską; państwa te traktowały tę kwestię zgodnie z wolą Rosji jak jej wewnętrzną sprawę. Ta lojalność i ostrożność paraliżowały wymienione państwa także w odniesieniu do pozostałych dwóch zaborców

to jest Niemiec i Austrii; jakiegokolwiek bowiem enuncjacje – nawet o wydzwieku antyniemieckim lub antyaustriackim – ale przypominające sprawę polską, naruszałyby uznany przez aliantów monopol Rosji w tej dziedzinie i wywoływałyby jej niezadowolenie i protesty.

W literaturze historycznej podkreśla się zazwyczaj, że Francja miała w sprawie polskiej opinię państwa przyjaźnie i życzliwie nastawionego. Ale po pierwsze było to dawno, a po drugie przyjaźń ta w pierwszych latach wojny cechowała raczej pojedynczych polityków i publicystów francuskich (Georges Bienaimé, Emil Bourgeois, Georges Clemenceau), a nie politykę rządu francuskiego jako takiego, rządu, który myślał, rzecz jasna, kategoriami interesu Francji, a nie Polski¹².

Stanowisko Anglii w sprawie polskiej było w pierwszej fazie wojny – podobnie jak stanowisko Francji – zdefiniowane przez jej stosunek do Rosji jako sojusznika wojennego. Sprzyjał temu wysoki stopień ignorancji angielskiej opinii publicznej w sprawach polskich; dla rządu w Londynie była to sprawa czysto teoretyczna i wewnętrzna kwestia nie tylko Rosji, ale także Niemiec i Austrii. Zgodnie z europejskimi i pozaeuropejskimi interesami Anglii nic tutaj w zasadzie nie powinno się zmienić.

Państwa zaborcze natomiast miały w odniesieniu do zagadnienia polskiego własne plany, wykraczające poza dotychczasowy stan posiadania ob-

¹² Szeroko na ten temat pisze W. Śładkowski, *Opinia publiczna we Francji wobec sprawy polskiej w latach 1914-1918*, Wrocław 1976.

szaru polskiego. Rosja pragnęła poprawić pozycję strategiczną Królestwa Polskiego poprzez uzyskanie nowych nabytków terytorialnych w Prusach Wschodnich i w Galicji. Niemcy myślały o zabezpieczeniu swego stanu posiadania na wschodzie przez aneksję 2/3 ziem Królestwa Polskiego, w Austrii myślano przez pewien czas o tzw. rozwiązaniu austro-polskim, to jest o odebraniu Rosji obszaru Królestwa Polskiego.

Symptomy coraz baczniejszej uwagi obu walczących bloków, kierującej się ku kwestii polskiej, a konkretnie ku potencjałowi wojskowemu ziem polskich dotąd nie w pełni wykorzystywanemu, zaobserwować można było od końca 1916 r. Fakt, że całość ziem polskich znalazła się w rękach Państw Centralnych oznaczał, że pojawiła się potencjalna możliwość wyzyskania przez nie rezerwuaru mogącego dostarczyć około jednego miliona rekrutów. W rękach Niemiec i Austro-Węgier była to szansa niemała, a w oczach Ententy budziło to najwyższy niepokój. Ze strony Państw Centralnych ten poważny i praktyczny wzrost zainteresowania zagadnieniem polskim wyraził się w znanym akcie dwóch cesarzy z 5 listopada 1916 r., i w ślad za nim w podjęciu przygotowań do uruchomienia polskiego rezerwuaru w roku następnym.

Zagadnienie to zostało wszechstronnie przeanalizowane i opracowane przez wspomnianego już wyżej Stefana Dąbrowskiego¹³. Jego memoriał został profetycznie opracowany jeszcze przed aktem listopadowym, to jest wiosną 1916 r. Z obliczeń Dąbrowskiego wynikało, że ludność Królestwa Polskiego liczyła przed wybuchem wojny 13 000 000. W wyniku ewakuacji i uchodźstwa do Rosji oraz wywozu na roboty do Niemiec łącznie 1 000 000 ludzi oraz rosyjskiej mobilizacji 500 000 ludzi – pozostało jeszcze w Królestwie 1 460 000 mężczyzn w wieku 17-45 lat; z tego zdolnych do noszenia broni było 70%, to jest 1 000 000 ludzi.

Dąbrowski wychodził z założenia, że wojna potrwa jeszcze kilka lat, co spowoduje wyczerpanie się rezerw w Niemczech i Austro-Węgrzech, i że zechcą one wykorzystać zasoby ludzkie tkwiące w Królestwie Polskim. Ten milion zmobilizowanych nie przesądziłby, rzecz jasna, o wygranej Państw Centralnych, ale mógłby przedłużyć wojnę o kilka miesięcy. Potrzeby określone przez generał-gubernatora z ramienia rządu wiedeńskiego – gen. Karola Kuka – opiewały na 300 000, a przez niemieckiego generał-gubernatora – gen. Hansa Beselera na 700 000 polskiego rekruta. Liczba ta była moż-

¹³ S. Dąbrowski, *tamże*, s. 13 i 119. Dąbrowski był, nota bene, z zawodu lekarzem, w 1920 r. wiceministrem spraw zagranicznych, a w roku 1945 objął stanowisko rektora Uniwersytetu Poznańskiego.

liwa to pozyskania zważywszy, że Królestwo Polskie w trakcie mobilizacji rosyjskiej dało tylko 4% ogółu ludności.

Tymczasem wojna się przeciągała, rezerwy topniały (zwłaszcza po stronie niemieckiej), ale i Francja odczuwała coraz dotkliwiej ponoszone na froncie straty. Wiosną 1917 r. dotknęły ją poważne niepowodzenia na froncie niemieckim (załamanie się ofensywy gen. Roberta Nivelle'a). Zaczęto myśleć o utworzeniu na terenie Francji armii polskiej, która by wchłonęła liczne rzesze Polaków – przede wszystkim byłych żołnierzy armii austriackiej i niemieckiej, przebywających w obozach jenieckich we Włoszech i Francji. Względy wojskowe nie były tu najważniejsze. Armia ta nie mogłaby bowiem skupić więcej niż 100 000-150 000 ludzi. Większą rolę grały tu względy propagandowe; chodziło o stworzenie jak najszerszego frontu narodów, bijących się u boku Francji i potwierdzenie tym samym słuszności jej celów wojennych¹⁴.

W drugiej fazie wojny, rozpoczętej w pierwszej połowie 1917 r., stopień zainteresowania państw Ententy, a także Stanów Zjednoczonych z jednej strony i bloku niemieckiego z drugiej strony, kwestią polską – jak widać – narastał. Zaczęło się od wojska, a następnie zainteresowanie to przesunęło się nieuchronnie na sprawy polityczne, niepodległościowe. Oświadczenia mocarstw przeplatały się z krokami praktycznymi (powołanie przez Państwa Centralne polskich władz państwowych w Królestwie Polskim i akceptowanie przez państwa Ententy i Stany Zjednoczone namiastki rządu polskiego w postaci Komitetu Narodowego Polskiego).

Interesujące byłoby przeanalizowanie następującej kwestii: jak w porównaniu do znaczenia ziem polskich dla Rosji i Niemiec w pierwszej wojnie światowej przedstawiało się znaczenie tych ziem dla obu tych państw w drugiej wojnie światowej, w jej kolejnych fazach – a więc najpierw w warunkach współpracy, a następnie rywalizacji wojennej. Jest to sprawa przyszłych bardziej gruntownych badań. W tym miejscu warto chociaż zwrócić uwagę, że we wrześniu 1939 r. nastąpiło przesunięcie granic Niemiec na wschód o 400-550 km, a granic ZSRR na zachód o 200-350 km. Ostatecznie we wrześniu 1939 r. Niemcy zaanektowały (układ z Moskwą) 187 000 km² (łącznie z Generalną Gubernią), a ZSRR 201 000 km². Do połowy 1944 r. zaanektowany aż do Bugu obszar ziem polskich służył jako zaplecze wojenne Wehrmachtu, a od połowy tego roku stawał się on – w miarę posuwania się Armii Czerwonej na zachód – zapleczem tejże armii, z wszystkimi tego konsekwencjami.

¹⁴ J. Pajewski, *Wokół sprawy polskiej, Paryż – Lozanna – Londyn 1914-1918*, Poznań 1970, s. 61-62.

Kolejna sprawa, rzutuująca na określenie roli militarnej ziem polskich w pierwszej i drugiej wojnie światowej, to zestawienie efektów mobilizacji ludności do regularnych formacji wojskowych. Wiadomo (choćby z szacunków Kazimierza Rosen-Zawadzkiego), że efekt mobilizacji do armii państw zaborczych w latach 1914-1918 wynosił ogółem 3 378 000 mieszkańców ziem polskich; w tym wcielonych do armii rosyjskiej 1 196 000, do armii austro-węgierskiej 1 402 000, do armii niemieckiej 780 000¹⁵. Natomiast w latach 1939-1945 ogólny efekt mobilizacyjny (według Mieczysława Wieczorka) wynosił 1 550 000 osób. W wojnie obronnej Polski 1939 r. objął on około 950 000, a w maju 1945 r. regularne formacje Wojska Polskiego liczyły ogółem ponad 600 000 ludzi (blisko 400 000 Ludowe Wojsko Polskie i ponad 200 000 Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie)¹⁶. Do tego dochodzą żołnierze armii podziemnej. Pojęcie o wysiłku militarnym Polski daje porównanie liczby wystawionych dywizji na frontach europejskich w 1945 r.: Polska – 17, Francja – 7, Wielka Brytania – 27, Stany Zjednoczone – 62, ZSRR – około 530¹⁷.

Uwagi zawarte w tym szkicu są, rzecz jasna, dalekie od wyczerpania zagadnienia postawionego w tytule. Stanowią one zaledwie katalog spraw, które obszar rozważań na ten temat powinien objąć.

¹⁵ *Historia Polski*, t. III, cz. 3, Warszawa 1974, s. 23-25.

¹⁶ M. Wieczorek, *Bilans walki i zwycięstwa Polaków. 1939-1945*, Warszawa 1985, s. 168-170.

¹⁷ Tamże, s. 170.